Nr 249 (279) Łódź, niedziela 23 września 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Jedność świata

Zmęczoną sześcioletnią wojną ludzkość pragnie pokoju. W ogniu tej wojny, największej, jaką znają dzieje, wojny, która ogarnęła wszystkie morza i kontynenty, ujawniła się solidarność wszystkich czynników, pragnących wolności. Bez tej solidarności siły zła, reprezentowane przez faszyzm, mogłyby zwyciężyć i ustanowić na świecie epokę straszliwej niewoli i ucisku. Były chwile, w których przyszłość nasza wisiała na włosku, a szale zwycięstwa wyraźnie się przechylały na stronę wroga. Po przez najcięższe ofiary doszliśmy do osiągnięcia pokoju. Dziś zagadnienie polega na tym, w jaki sposób pokój ten umocnić i utrwalić.

Z prawdziwym niepokojem widzimy więc podstępne działania sił odśrodkowych, które pragną tak zorganizować świat powojenny, by pozostawić w nim ukryte sprężyny, mogące w przyszłości spowodować nowy wybuch i nową rzeź o nieobliczalnych skutkach. W życiu międzynarodowym krzyżują się dzisiaj i zwalczają dwie tendencje. Jedna, która pragnie organizować świat na wypróbowanej w boju zasadzie solidarności, w zrozumieniu niepodzielności pokoju, w oparciu o gwarancje mas ludowych. Druga — pragnęłaby świat z powrotem dzielić, krajać na części, a części te sobie przeciwstawiać w imię dobrze ukrytych interesów niektórych warstw społecznych, zainteresowanych w ustawicznym mąceniu i w podtrzymywaniu ciągłego niepokoju.

Gdy dowiadujemy się, iż amerykański Ford jeszcze w czasie wojny czerpał zyski z dostaw wojennych dla Niemiec, stają nam przed oczami wszystkie znane rewelacje z okresu pierwszej wojny światowej, które ujawniły ponadnarodowe powiązania wielkiego kapitału, dla którego wojna jest tylko zwykłym interesem. Zrozumiałym jest, iż te fordowskie siły działać pragną przy ustalaniu zasad pokoju i chcą dopilnować, by w zasadach tych możliwość wojny nie była wykluczona, wojny, która jest najzyskowniejszym przedsiębiorstwem kapitalizmu.

Krew jeszcze nie zakrzepła i pobojowiska nie porosły jeszcze trawą, to też pragnienia wrogów pokoju nie ujawniają się jeszcze w sposób wyraźny i otwarty.

Mamy do czynienia na terenie międzynarodowym zaledwie z intrygami, mającymi prowadzić do storpedowania jednolitej organizacji Narodów Zjednoczonych, a do zbudowania nowych stosunków na płaszczyźnie bloków i sojuszów terytorialnych.

W tej atmosferze zrodziła się koncepcja paktu zachodniego, który miałby złączyć Anglię z Francją, a następnie z Belgią i Holandią, a może i z Włochami, celem przeciwstawienia się z jednej strony Związkowi Radzieckiemu, z drugiej zaś Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej. W koncepcję tę, której cel i pochodzenie są dla nas zupełnie jasne, zaplątują się, niestety najlepsi i najbardziej szanowani przywódcy demokracji zachodnich, operujący dziś jeszcze pojęciami przedwojennej dyplomacji, a nie umiejący dość wyraźnie wsłuchać się w pragnienia i dążenia narodów Europy:

Narody te, wszystkie bez wyjątku rozpoczynające trud swej odbudowy, nie pragną dzielenia ani swojej części świata, ani też całego globu. Uważają one, iż jedną z największych zdobyczy, a może jedyną jest zrodzona w potokach krwi i z nich wyniesiona solidarność wszystkich ludzi, pragnących pokoju i wolności. Ludy te rozumieją, lepiej często niż dyplomaci i politycy, iż nie ma zarówno jasnej i pewnej przyszłości, jak i odbudowy politycznej i gospodarczej bez takiej samej przynajmniej solidarności, jaka sojusznicze armie prowadziła do walki **ze wspólnym** wrogiem.

Ta gra, wyjątkowo niebezpieczna i szkodliwa, może się odbić na drugim centralnym zagadnieniu, którym jest ostateczne obezwładnienie Niemiec i całkowite zabezpieczenie przed ich nową agresją. Ta gra polityczna bowiem rychło przekształcić by mogła Niemcy z przedmiotu decyzji zwycięzców, w samodzielny czynnik polityczny w skłóconej Europie. Tylko dalsza zgoda sprzymierzonych, tylko dalsze całkowicie zgodne ich współdziałanie zabezpieczyć może wolność, którą odzyskały narody, i świat cały przed zawsze aktualną groźbą niemieckiego rewanżu.

Doświadczenie wojenne uczy także, iż świat powiązany jest ze sobą w swych poszczególnych częściach najsilniejszymi więzami współzależności gospodarczej. Wszelkie więc gry dyplomatyczne, zmierzające do tworzenia odrębnych bloków, sprowadzić mogą klęskę izolacjonizmu gospodarczego, który skutecznie mógłby przeszkodzić szybkiej odbudowie świata.

Nie trzeba dodawać, w jakim rozstrzygnięciu zagadnień międzynarodowych zainteresowany jest nasz kraj. Bardziej niż któremukolwiek innemu potrzebny mu jest spokój i zabezpieczenie przed niemieckim odwetem, utrzymanie przyjaznych stosunków ze wszystkimi Sprzymierzonymi, którzy by nie byli między sobą skłóceni, ani też podzieleni liniami sztucznych bloków i którzy by nieść mogli Polsce wspólnie pomoc gospodarczą.

Dlatego też te gierki dyplomatyczne muszą nam być obce i musimy do nich odnosić się niechętnie. Są one możliwe w tej sytuacji, w której masy ludowe na skutek zakończenia wojny dopiero dochodzą do głosu, uzyskują lub umacniają swą władzę w poszczególnych krajach, ale jeszcze nie weszły w okres bezpośredniego, szczerego porozumiewania się w sprawach ich dotyczących. Okres ten przyjdzie. Po ustabilizowaniu prawdziwej, demokratycznej władzy we wszystkich państwach Europy, rządy ich niewątpliwie znajdą wspólny język, który, porzucając wszystkie kruczki dyplomatyczne, wypowie szczerą, niczym nieskrępowaną wolę mas pracujących. Wola ta zaś nakazuje jedno: utrwalać pokój.

ZBIGNIEW MITZNER.

Depesza Jerzego VI do prez. Bieruta

Biuro prasowe KRN podaje treść depeszy otrzymanej przez ob. Prezydenta KRN od Jerzego VI, króla angielskiego:

Dziękuje szczerze, Panie Prezydencie, za uprzejme życzenia przesłane mi w imieniu narodu polskiego z powodu ostatecznego zwycięstwa na Dalekim Wschodzie. Mam nadzieję, że narodowi polskiemu przypadnie nie mniejsza, niż innym obrońcom wolności i sprawiedliwości część błogosławieństwa pokoju, dla którego Polacy musieli tyle przecierpieć i tyle poświęcić.

Von Paulus przestępcą wojennym

LUXEMBURG. (AFP). — Radio Luxemburskie donosi, że marszałek von Paulus, dowodzący armią niemiecką podczas bitwy pod Stalingradem i wzięty do niewoli przez wojska radzieckie, został umieszczony na liście przestępców wojennych, ułożonej przez rząd belgijski, który uważa go za odpowiedzialnego za masakry organizowane w Ardenach w r. 1940.

Traktat pokoju z Rumunią na porządku dziennym obrad W. Piątki

LONDYN, (PAP Polpress). W kołach politycznych Londynu utrzymują, że Francja postanowiła wystąpić z projektem podziału zagłębia Ruhry, którego część miałaby być włączona do francuskiego systemu gospodarczego. Nadto domagać się będzie Francja korektur granicznych w Nadrenii. Przypuszcza się, że problemy te znajdą się na porządku dziennym grudniowej sesji konferencji pięciu ministrów spraw zagranicznych.

W prasie angielskiej podkreśla się, że coraz głębsza tajemnica otacza obrady pięciu ministrów spraw zagranicznych. Do wiadomości publicznej dotarło jednak kilka szczegółów, z których wynika, że konferencja zignorowała memoriał rządu greckiego ze względu na to, że Związek Radziecki nie uznaje obecnego rządu greckiego za autorytatywny.

Obserwatorzy dyplomatyczni przypuszczają, że komisja zastępców opracuje na zlecenie Wielkiej Piątki plan, przewidujący powiernictwo W. Brytanii nad Cyrenaiką oraz powiernictwo międzynarodowe nad innymi koloniami włoskimi.

LONDYN, (AFP). Na wczorajszym posiedzeniu pięciu ministrów spraw zagranicznych debatowano o traktacie pokojowym z Rumunią. Pomiędzy sprawami, które w związku z tym musiały być poruszone, figuruje przede wszystkim sprawa Transylwanii, która – zgodnie z art. 19 układu zawartego we wrześniu ub. roku – miała całkowicie lub w większej części być przyznana na konferencji londyńskiej która powinna zaopiniować, czy całe terytorium Transylwanii ma przypaść Rumunii czy też należy wyznaczyć granice etniczne na zasadach, przyjętych dla Wenecji Julijskiej.

MOSKWA, (PAP Polpress). Komentator radia moskiewskiego, dr Lomin oświadczył że o ile Związek Radziecki otrzyma indywidualne powiernictwo nad jedną z kolonii włoskich, to wierny zasadom swoim wyłożonym na konferencji w San Francisco, będzie popierał rozwój gospodarczy i kulturalny kraju, oraz jego dążenia do pełnej niepodległości.

„Populaire" o okupacji Niemiec

PARYŻ, (AFP). — Rozstrząsając zagadnienie administracji okupacyjnej w Niemczech „Populaire" stwierdza, iż w chwili obecnej władza skupiona jest wyłącznie w rękach wojskowych. Dziennik zastanawia się, „czy pomyślano o różnych zadaniach, nie mających nieraz nic wspólnego z wojskowością, a rozwiązywanych również przez te władze".

„Populaire" jest zdania, że na wszystkich szczeblach drabiny administracyjnej winni urzędować obok wojskowych, kompetentni urzędnicy cywilni. Dziennikowi nie podoba się, że wszystko w Niemczech pozostawione jest inicjatywie wojskowych, ich delegatów i zastępców tych delegatów, i autor omawianego artykułu zapytuje wreszcie, czy rząd francuski ma w ogóle jakąś politykę w stosunku do Niemiec.

Represje przeciw Polakom w bryt. strefie okupacyjnej

WARSZAWA, (Polpress). — „Wiadomości" organ brytyjskich władz okupacyjnych w Niemczech, w Nr. 20, p. .t „Prawo czuwa", donosi co następuje:

„Zgodnie z rozkazem marsz. Montgomery'ego, sądy wojenne na terenie okupacji brytyjskiej surowo karzą przestępstwa przeciwko ładowi i bezpieczeństwu. Nie brak wśród skazanych — obywateli polskich. Nie brak kar śmierci.

W Redsburgu skazano na śmierć za zbrojny rabunek, Polaka, Michała Fakimowa.

W Celle, za zabójstwo obywatela niemieckiego skazano na śmierć 2 obywateli polskich, trzeciego zaś, Józefa Szatkowskiego, skazano na dożywotnie więzienie.

Za uderzenie w twarz policjanta niemieckiego, sąd wojskowy skazał na 6 miesięcy więzienia obywatela polskiego Józefa Peczka.

W uzasadnieniu tego wyroku prezes Sądu Wojskowego oświadczył, że policja niemiecka działa w imieniu zarządu wojskowego alianckiego i że każdy zamach na jej autorytet, musi być odpowiednio ukarany, bez względu na to, czy jest dziełem Niemca czy cudzoziemca.

Żołnierze BCh do pracy

„W związku z bankructwem polityki tak zwanego rządu londyńskiego z chwilą powstania rządu Jedności Narodowej stało się koniecznością, aby reszta nieujawnionych dotąd i znajdujących się w podziemiu żołnierzy i oficerów Batalionów Chłopskich, stanęła dziś do pracy nad odbudową zrujnowanego przez hitlerowskie barbarzyństwo kraju i do walki z wrogiem demokracji. Przed Polską stoją olbrzymie zadania. Zagospodarowanie starych ziem polskich po Odrę i Nissę Łużycką, konieczność pełnego zrealizowania rozpoczętych sił narodu i wszystkich sił żołnierzy Polski Podziemnej, którzy nie szczędząc krwi i ofiar walczyli o wolność i niepodległość narodu. Amnestia z dnia 2 sierpnia 1945 r. daje całkowitą możność przejścia na drogę współpracy z Rządem Jedności Narodowej i tych żołnierzy Batalionów Chłopskich, którzy dotychczas nie ujawnili się...

W chwili, kiedy reakcja mobilizuje wszystkie swe siły do dalszych ataków przeciwko demokracji, stajemy wszyscy, na platformie Jedności Obozu Demokratycznego i całkowicie podporządkowujemy się rozkazom Naczelnego Dowództwa Odrodzonego Wojska Polskiego".

(Z oświadczenia b. Komendy Głównej Batalionów Chłopskich).

Fala strajkowa w USA wzmaga się

NOWY JORK, (PAP Polpress). Fala strajków w Stanach Zjednoczonych wciąż się wzmaga. Obecnie strajkuje około 215 tysięcy robotników, z czego 84 tysiące w Detroit. Zwolnienie przez dyrekcję Zakładów Forda 50 tysięcy robotników jest z góry przemyślanym posunięciem w walce przeciwko związkom zawodowym robotników branży samochodowej. Głównym żądaniem przywódców związku zawodowego robotników koncernu samochodowego „General Motors", zatrudniającego 325 tysięcy robotników, jest podwyżka płac.

Przywódcy związków zawodowych przemysłu samochodowego obradują nad ogłoszeniem strajku we wszystkich większych fabrykach samochodowych, które zatrudniają ponad milion robotników, jeżeli dyrekcje tychże fabryk nie uwzględnią żądań podwyższenia płac.

Dyrektorzy i akcjonariusze koncernów Forda, Chryslera i General Motors odbyli kilka poufnych zebrań, na których postanowili odrzucić żądania związków zawodowych.

Dziennik „Journal of Commerce" oświadcza, że nieprzejednane stanowisko przedsiębiorców przemysłu samochodowego stwarza wielkie niebezpieczeństwo ostrego konfliktu i grozi poważnymi konsekwencjami dla życia gospodarczego Stanów Zjednoczonych.

NOWY JORK, (AFP). Sytuacja w przemyśle amerykańskim pogarsza się. Za przykładem robotników fabryk samochodowych i stalowni, skolei przystąpiło do strajku przeszło 20.000 robotników w rafineriach nafty, w Detroit, Toledo, Cleveland i różnych miastach stanu Texas. Dyrektorzy „Standard Oil" ogłosili swą decyzję, zgodnie z którą przystają na 15% zwyżkę płac oraz wznowienie 48-godzinnego tygodnia pracy, podczas, gdy związki zawodowe domagają się podwyżki 30% tak, jak syndykaty (związki samochodowe).

Ilość bezrobotnych w Detroit wynosi 86.000 ludzi. Burmistrz miasta zwrócił się do prez. Trumana z prośbą o interwencję w strajku naftowym, który grozi zmniejszeniem produkcji benzyny w całej Ameryce. W Pittsburgu na skutek strajku, 6.500 pracowników, zamknięto 6 kopalń.

WASZYNGTON, (PAP Polpress). Ministerstwo Pracy USA ogłosiło, że z 200.000 robotników przemysłu włókienniczego, którzy ogłosili strajk, 100.000 powróciło do pracy. W Nowym Jorku zastrajkowało 2000 urzędników, w fabryce hamulców Westinghouse, wskutek czego 40.000 robotników tej firmy skazanych jest na przymusową bezczynność.

Wiceminister pracy Gibson oświadczył, że ma nadzieję, iż zostanie osiągnięte porozumienie w drodze bezpośrednich rokowań pomiędzy pracodawcami. Gdyby bezpośrednie pertraktacje nie udały się, rząd wyznaczy komisję mieszaną, złożoną z przedstawicieli obu stron, która podejmie się pośrednictwa i arbitrażu.

W Japonii nie ma amnestii
dla więźniów politycznych

TOKIO, (AFP). Koła lewicowe, które zaczynają ukazywać się na widowni japońskiego życia politycznego, domagają się od rządu amnestii dla więźniów politycznych, socjalistów oraz komunistów, bardzo wielu z nich przebywa jeszcze w więzieniach, pomimo zakończenia wojny i wbrew rzekomemu wstąpieniu Japonii na drogę demokracji.

Gdy cesarz postanowił skapitulować, w dniu 14 sierpnia, wypuszczono na wolność bardzo wielu więźniów, ale inni, zwłaszcza komuniści, trzymani są wciąż jeszcze pod kluczem i muszą znosić ciężki reżym japońskiego więzienia. Fakt, że prawa wymierzone przeciwko opozycjonistom, utrzymywane są w mocy, rzuca dziwne światło na istotne dążenia obecnego rządu.

NOWY JORK, (PAP Polpress). Korespondent agencji „Associated Press" donosi z Tokio, że wicepremier Konoye oświadczył przedstawicielom prasy, że konstytucja japońska nie przewiduje możliwości abdykacji cesarza, wobec tego musianoby wprowadzić poprawkę do ustawy konstytucyjnej, żeby umożliwić cesarzowi zrzeczenie się tronu.

Przemówienie marsz. Tito

BELGRAD (PAP Polpress). Szef rządu jugosłowiańskiego, marsz. Tito, wygłosił przez radio przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

11 listopada odbędą się wybory do zgromadzenia ustawodawczego. Ordynacja, na podstawie której odbędą się wybory, jest najbardziej sprawiedliwą i demokratyczną ustawą tego rodzaju, jaką kiedykolwiek posiadała Jugosławia. Jedynie zdrajcy i kolaboracjoniści będą pozbawieni prawa głosu. Front Narodowy, który jednoczy wszystkie demokratyczne siły jugosłowiańskie, tzn. wszystkie demokratyczne partie, wystawia jedną, wspólną listę. Poza tym opozycja również będzie miała prawo wysunięcia swych kandydatów. Niech naród zadecyduje, kogo ma obdarzyć swym zaufaniem.

Nasza pozycja na arenie międzynarodowej jest mocna. Układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej z wielkim bratnim Zw. Radzieckim jest naszym poważnym osiągnięciem i dowodzi o konsekwencji naszej polityki zewnętrznej.

Cele nasze są jasne i zrozumiałe dla każdego obywatela. Nie obiecujemy narodowi złotych gór, zawsze zwracaliśmy uwagę na trudności, które piętrzą się przed naszym narodem. Lecz mamy niezłomną wiarę, że można osiągnąć wiele, dzięki twórczym siłom szerokich mas narodu, który niejednokrotnie zdał egzamin w ciągu czterech lat niezmiernie ciężkich walk.

Kronika polityczna

AMBASADOR WŁOCH PRZYBYŁ DO WARSZAWY

WARSZAWA, (Polpress). — 22 b.m. w godzinach wieczornych przybył samolotem z Rzymu ambasador Włoch, Eugenio Reale, b. wiceminister spraw zagr., w towarzystwie radcy Carlo hr. Soardi oraz 9 członków ambasady.

ATTACHE WOJSKOWY AMBASADY ZSRR W WARSZAWIE.

WARSZAWA, (Polpress). — Ambasador ZSRR W. Z. Lebiediew w otoczeniu członków ambasady, przedstawił w Belwederze prezydentowi KRN, ob. Bolesławowi Bierutowi, attache wojskowego ambasady ZSRR, gen. M. S. Masłowa.

Attache wojskowy, gen. Masłow rozpoczął urzędowanie po wyjeździe z Polski wojskowej misji ZSRR.

POŻEGNANIE DELEGACJI UNRRA.

WARSZAWA, (Polpress). — W Warszawie odbyło się pożegnanie odjeżdżających z Warszawy członków delegacji UNRRA z p. Michail A. Menschikowem na czele. Z ramienia rządu obecni byli: wicepremier Mikołajczyk, minister Żeglugi i Handlu Zagranicznego, Jędrychowski i minister Opieki Społecznej, Stańczyk. Min. Spraw Zagranicznych reprezentował wicepremier Modzelewski. Wśród obecnych znajdował się nasz rodak, stale przebywający w USA, prof. Oskar Lange.

POSEŁ LUXEMBURGU SKŁADA LISTY UWIERZYTELNIAJĄCE.

WARSZAWA, (Polpress). — Dn. 22 b.m. o godz. 17 ej poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny W. Ks. Luxemburg, Rene Blum, złożył w Belwederze listy uwierzytelniające prezydentowi Bolesławowi Bierutowi, w obecności wiceministra Spraw Zagranicznych, Zygmunta Modzelewskiego, naczelnika Wydziału Zachodniego MSZ dr. Tadeusza Chromeckiego i dyr. Protokółu Dyplomatycznego, Krzysztofa Radziwiłła oraz członków kancelarii cywilnej Prezydenta.

Szczególnego charakteru tej uroczystości nadawała obecność ministra Spraw Zagranicznych W. Ks. Luxemburg, Józefa Becha.

1011.516 zrzeszonych w Związkach Zawodowych

WARSZAWA, (Polpress).—Według ostatnich danych Komisji Centralnej Związków Zawodowych, liczba zorganizowanych robotników i pracowników zawodowych wynosi obecnie 1,011,516 członków związków zawodowych. Najliczniejszym jest Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych (225,000 członków), następnie Zw. Zawodowy Pracowników Przemysłu Metalowego (85,035), Zw. Zaw. Górników (69,000), Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego (61,941), Zw. Nauczycielstwa Polskiego, (60,000) oraz Zw. Zaw. Pracowników Samorządowych i Użyteczności publicznej (55,000).

W związkach niescentralizowanych zrzeszonych jest 258,024 członków. Związki te odbędą zjazdy krajowe i wybiorą władze centralne w październiku.

Sądy a realizacja świadczeń rzeczowych

Jak ostatnio stwierdzono na konferencji kierowników wojewódzkich oddziałów świadczeń rzeczowych nastawienie wsi do kwestii dostarczania świadczeń jest pozytywne. Chłopi pilnie jednak baczą na to, by nie zaszła tu jakaś niesprawiedliwość. Tak np. w wielu gromadach chłopi odstawiają świadczenia dopóki nie zaobserwują, że któremuś z sąsiadów udało się kontyngentu nie oddać i żadne sankcje na niego za to nie spadają. Przykład ten działa zaraźliwie, demoralizacja zatacza coraz to szersze kręgi.

Należy tu podkreślić dziwne stanowisko władz prokuratorskich i sądów państwowych w takich wypadkach.

Podczas, gdy sprawy reprywatyzacji majątków rozparcelowanych w wyniku reformy rolnej wychodzą z reguły na wokandę w przeciągu paru tygodni od dnia złożenia wniosku, rozpatrywanie spraw karnych o nieodstawienie świadczeń odwlekane jest w nieskończoność.

Stosowanie minimalnych grzywien przez władze administracyjne jest niewspółmierne w stosunku do popełnionego przestępstwa i jako takie mija się zupełnie z celem.

Ostatnio wysunięty został przez plenum Komisji Centralnej Związków Zawodowych projekt wprowadzenia Sądów Ludowych.

W związku z tym wydaje się słusznym, aby Sądy Ludowe zajęły się rozpatrywaniem w trybie przyśpieszonym tych spraw przyczyniając się przez ich jawność, szybkość osądzania i wysokość kar do wzmożenia tempa zdawania świadczeń.

—o—

Przed procesem Lavala

PARYŻ, (Polpress). — Ponieważ żaden z adwokatów paryskich nie chciał podjąć się obrony b. premiera Lavala, sąd wyznaczył na obrońców z urzędu trzech adwokatów.

Obrońcy z urzędu zażądali odroczenia terminu procesu na 2 tygodnie, ponieważ muszą się zapoznać z aktami sprawy.

W kilku wierszach

— W m. Rybińsk, 220 km. na północ od Moskwy ukończono budowę olbrzymiej tamy, która przyczyni się do usprawnienia górnego biegu Wołgi. Jednocześnie oddano do użytku olbrzymią elektrownię, nosi ona nazwę „Wołgostroj" i posiada siłę 65,000 kilowatów.

— Agencja Tass donosi z Teheranu, że w związku z demobilizacją, stolicę Iranu opuściły wszystkie oddziały Armii Czerwonej.

— Szef sztabu głównego armii amerykańskiej, generał Marshall, ma podobno podać się do dymisji. Stanowisko jego objąłby generał Eisenhower.

— W Patagonii (Ameryka płd.) wykryto zakonspirowaną organizację niemiecką. Organizacja posiadała urządzoną radiową stację nadawczą zainstalowną w pewnym wielkim przedsiębiorstwie rolniczym.

— Francja, Anglia, Ameryka i ZSRR doszły do porozumienia w sprawie stworzenia centralnego biura transportów w Europie. Odnośny układ będzie podpisany w Londynie prawdopodobnie na początku przyszłego tygodnia.

— Podczas pożaru tramwaju w Palermo (Sycylia) śmiertelne poparzenia odniosło 8 pasażerów, 40 zaś lżejsze rany. Pożar został spowodowany przez jednego z pasażerów, któremu od papierosa zajął się zwój filmu.

— Dowódca oddziałów chińskich, który przybył do Hanoi (Indochiny franc.) oświadczył, iż Chiny nie żywią żadnych pretensji terytorialnych do posiadłości francuskich w Indochinach.

— W stanie Texas (USA) zastrajkowało ponad 13.000 robotników naftowych, skutkiem czego wszystkie większe rafinerie zostaną wkrótce zamknięte.

— Senat Stanów Zjednoczonych nie zatwierdził nominacji Achesona na stanowisko wiceministra spraw zagran., wskutek protestu dwóch senatorów, którzy oskarżyli Achesona o znieważenie generała Mac Arthura.

PRZEGLĄD PRASY

Po miesiącu milczenia „Tygodnik Powszechny", naczelny organ katolików polskich, zdecydował się wreszcie zabrać głos w sprawie awantur antysemickich. Do zadania tego delegowano Jerzego Zagórskiego, który wywiązał się zeń w bardzo dziwny sposób.

W POSZUKIWANIU PROWOKATORÓW.

Operując niewiadomymi źródłami, po prostu zmyślając przed ujawnieniem wyników śledztwa i przed rozprawą sądową, Zagórski stwierdza:

„Zaszły w kilku miejscowościach mniej więcej w jednym czasie wypadki, które dowodzą, że są u nas ludzie nieodporni na prowokację... Prowokacja została dokonana w sposób ordynarny ale zarazem perfidny... Nie jest rzeczą publicysty wiedzieć, kto wykonał krwawą prowokacyjną robotę, jest jednak jego rzeczą wyjaśnić w czyim interesie leżą ekscesy antysemickie... Napewno po 11 sierpnia Niemcy bez względu na ich polityczną barwę mieli powody do zadowolenia".

Ale dodamy — jest rzeczą publicysty — jeśli nic nie wie, nie stwierdzać gołosłownie faktu prowokacji, odwracając w ten sposób uwagę od elementów antysemickich, nie od dziś żerujących na życiu polskim, które chyba są dobrze znane publicyście „Tygodnika Powszechnego".

FAŁSZOWANIE HISTORII.

Zagórski przy pomocy fałszowania faktów i pod zasłoną potępiania samego antysemityzmu przeprowadza dziwną robotę. W jednym miejscu bowiem pisze:

„Były wypadki, że kolumny Żydów idące na śmierć, przeprowadzane nieraz ku naszej hańbie obojętnym wzrokiem Polaków, ale częściej współczującym — wygrażały pięściami nam".

Po to, ażeby w innym miejscu przedstawić znanego faszystę Stanisława Piaseckiego jako bojownika równouprawnienia narodowego. O nim to pisze Zagórski:

„Uczynił wszysko, aby ta młodzież, w stosunku do której zachował autorytet przeciwdziałała ekscesom i niosła pomoc w potrzebie Żydom".

Tak pisząc, zapomina dodać, iż ów Stanisław Piasecki, redaktor pisma „Prosto z mostu", przez wiele lat był motorem agitacji przeciwżydowskiej i profaszystowskiej, rozbrajającej naród polski ideologicznie i moralnie.

A NSZ?

„Mam respekt dla polskiej lewicy — pisze dalej Zagórski — ale jeśli idzie o sprawę żydowską w czasie okupacji niemieckiej, to wiemy doskonale, że szeregi owej lewicy niczym absolutnie nie różniły się od innych ugrupowań, oczywiście prawdziwie polskich, a nie rzuconych na pastwę prowokatorów".

Wygodna rzecz ta prowokacja! W ten sposób prawica pragnie się odczepić od hańby, jaką na nią sprowadza NSZ, które ręka w rękę z gestapo likwidowały Żydów.

A KSIĄDZ TRZECIAK?

I dalej:

„Jeśli naród nasz w czasie okupacji mimo przypiętego doń piętna antysemickiego okazał tyle odporności na hitlerowskie prowokacje — olbrzymia w tym zasługa stróża moralności społecznej. Kaznodzieje, przywódcy polityczni, publicyści Polski podziemnej oddali wielkie usługi ludzkości, trzymając naród w poszanowaniu dla wartości moralnych".

Ale my nie zgodzimy się z tym zdaniem, ażeby to ks. Trzeciak i podobni mu księża, publicyści ONR-u i działacze „Falangi" naprawdę tak doskonale przygotowali odporność narodu polskiego na zarazki antysemityzmu. Tę robotę zrobiła — niech to sobie Zagórski zapamięta — lewica polska w ciężkiej walce z całą polską ciemnotą i reakcją. Trzeba raz wreszcie skończyć z tym przeinaczaniem niedawnych i tak dla każdego oczywistych faktów.

Rozbudowa marynarki angielskiej

LONDYN, (AFP) — Komentując program rozbudowy marynarki angielskiej „Daily Express" stwierdza, iż mimo że plany tej rozbudowy nie są jeszcze ostateczne, w budowie znajdują się liczne jednostki, zamówione jeszcze przed kapitulacją Japonii. W stoczniach wykończane są dla Anglii m. in. jeden pancernik, 16 lotniskowców, 10 krążowników, i około 80 statków wojennych innych typów.

Przeszkolenie wojskowe ludności USA

WASZYNGTON, (Polpress). — Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wojskowych, Mac Loy, oświadczył przedstawicielom prasy, że ministerstwo będzie domagało się wprowadzenia obowiązkowego przeszkolenia wojskowego dla całej ludności Stanów Zjednoczonych, oraz rozbudowy badań naukowych nad możliwościami obrony przed działaniami bomby atomowej.

LITERATURA I SZTUKA

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

Droga do Polski

Po 6-tygodniowym pobycie w obozie Polaków w Linzu, gdzie się znalazłem po rozwiązaniu Guzen, decyduję się na powrót do Ojczyzny. Rozmowa z płk. Groszem, który objeżdżał wtedy obozy polskie z ramienia Polskiego Czerwonego Krzyża, utwierdza mnie w przekonaniu, że Polska żyje: nowa, demokratyczną, realizująca ideały naszych najświatlejszych mężów.

21 czerwca o wczesnym świcie — z chudobą moją w plecaku — udaję się do Mauthausen, gdzie koledzy mieli już załatwić formalności mojego wyjazdu. Szukam mojego nazwiska na liście transportu. Jest. Pierś wypełnia poczucie ulgi i zwiększonej tęsknoty. Tego wieczora wszystkie myśli nasze obracają się dookoła Polski. Jakaż jesteś, Ojczyzno. Nie widzieliśmy Ciebie parę lat, a długość naszego wyczekiwania możnaby mierzyć miarą dziesięcioleci. Tej ostatniej nocy w obozie śnią się jakieś koszmary, jeszcze krwawa przeszłość przypomina się halucynacją, chwyta udręką i cierpieniem. My wyjeżdżamy, wielu, wielu naszych kolegów zostaje na zawsze bez żadnego śladu człowieczego istnienia: to zabici i zmarli.

Świt budzi wcześnie. Stajemy grupami na dziedzińcu Mauthausen, otrzymujemy jeszcze żywność na drogę, pijemy gorącą kawę. Ostatnie spojrzenie ku barakom, murom, kominom krematorium. I już oczy odchodzą radośnie w dal — ku zieleni, ku polom i drogom nowego życia, ku Polsce. Otwierają się bramy obozu; z furkotem zajeżdżają ciężarowe samochody amerykańskie. Transport, liczący 270 byłych więźniów politycznych z Mauthausen i Guzen, składa się z 10 samochodów. Ruszamy. Tyle razy śpiewaliśmy z niezłomną nadzieją „Hymn guzenowski" o nieodzownym powrocie do domu. że i teraz ostatni raz rozbrzmiewają słowa pieśni: „Już przebrzmiał grom i świat odmienia twarz, ojcowski dom na powrót czeka nasz!" Tak, już przebrzmiał grom. Biły błyskawice, biły losy wojny — jednym na słuszną klęskę, innym na wyzwolenie i radość. Austria, przez którą wracamy, nie jest wcale wesoła. Ślady wojny i przygnębienie widać na każdym kroku. Żegnają nas milczące spojrzenia, zamknięte w sobie twarze, wrogość w ruchach pohamowana. A my jedziemy krętymi drogami po zieleni, po wzgórzach, mijamy starcze wioski i śmieszne pudełkowe jakgdyby miasta— jedziemy hukiem, terkotem maszyn, rozkrzyczaną pieśnią, radością. Wracamy!

70 kilometrów od Mauthausen leżą Budziejowice. Jest to pierwsze czeskie miasto. Przebyliśmy bez żadnych trudności granicę amerykańsko - radzieckiego styku i znajdujemy się w strefie okupacyjnej radzieckiej. Czechosłowacja wita nas radośnie i życzliwie. Jakaż kolosalna różnica z Austrią! Często podnosi się ręka, uśmiech rozjaśnia twarz i usta krzyczą „Nazdar!". Wspólność przeżytego losu pod hitlerowską okupacją, więź plemienna — okazały się mocniejsze nad wszelkie próby poróżnienia dwu narodów.

Trafiliśmy akurat na jakieś święto czeskie. Ulicami zdążają pochody dziewcząt, wieją czerwone sztandary, widnieją napisy. Panuje nastrój radości i, jak zauważyłem później, to odświętne uczucie nie opuszcza narodu św. Wacława. Jest w tym też dużo mądrości politycznej: łatwiej z taką siłą entuzjazmu przeżyć skutki wojny, a są one niemałe. Wprawdzie miasta i osiedla nie zostały poniszczone, lecz w kraju panuje niedostatek. Brak żywności. Przydział tylko kartkowy. Nadto nic się nie dostaje. Ale wyrobieni politycznie i gospodarczo Czechy rozumieją, że to rezultat długotrwałej, nad wszelką miarę wyniszczającej wojny.

Ale wróćmy do naszych samochodów. Właściwie, już ich nie ma. Odjechały. Spożywamy w sali Czeskiego Czerwonego Krzyża obiad i wsiadamy na dworcu do pociągu. Normalnie, jak przystało na ludzi wolnych, z wygodą, swobodnie. Padają żarty, ktoś nuci piosenkę, barwna polska nuta przewija się na dworcu czeskim. Odjeżdżamy. Jest już dobrze po południu. Koleje w Czechosłowacji są przeciążone. Wagonów brak. Podróż nasza była długa i dość męcząca. Jechaliśmy na Bogumin omijając Brno — operacja ta zajęła nam sześć dni, zmuszając do licznych długotrwałych postojów.

Z okna wagonów oglądamy Czechosłowację, którą przecinamy z kierunku południowo - zachodniego na północny - wschód. A więc mamy obcy kraj w skrócie. Rzuca się w oczy wysokowartościowa gospodarka rolna Czechów; liczni chłopi, współtowarzysze naszego transportu, wymieniają między sobą żywe uwagi. Osiedla wzorowe, stodoły kryte dachówką, drogi wysadzone drzewami owocowymi, schludnie utrzymane pola, czyste miłe miasta. Do tego ujmuje postawa ludności czeskiej: nie ma sarkania na dolegliwości powojenne, nie ma złośliwego aspołecznego sabotażu, Czesi rozumieją i złe i dobre strony obecnej sytuacji, karnie z wyrobioną dyscypliną społeczną stanęli do pracy, by właśnie swoim wysiłkiem przeważyć szalę wypadków w kraju na rzecz odbudowy.

Z zaciekawieniem oglądam wojsko radzieckie, o którego bohaterstwie tyle słyszałem i przeprowadzam pierwsze rozmowy. Po uniformach zachodu umundurowanie radzieckie wydaje się biedniejsze, nawet schludności czeskiej ustępuje. Ale nie w tym leży istota rzeczy. Zdumiewa siła przekonania żołnierza radzieckiego, tak odmienna od ostatniego defetyzmu Niemców. Świadomość zwycięscy. Może i młodość w porównaniu z zachodem, ale tym większa świeżość natury ludzkiej, zdobywczość i bezpośrednia reakcja.

Grupki byłych więźniów otaczają na postojach oficerów radzieckich. Padają pytania pod adresem Polski. Rosjanie informują wyczerpująco i życzliwie. Już do was Gierman nie przyjdzie — powiadają na zakończenie. Macie swój rząd, będzie żyć spokojnie. Są też i tacy, którzy nie ukrywają trudności, jakie się piętrzą przed Polską. Kiepsko u was z kolejnictwem — powiada komendant w Morawskiej Ostrawie. Wszystko jest, ale ceny wysokie. Reakcja wichrzy — dodaje inny. Musicie przyjechać i stanąć do wspólnego wysiłku, aby Polskę utrzymać — powiadają życzliwie. Aby Polskę podnieść — ślubujemy wszyscy w duchu.

Nasze zetknięcie się z Ojczyzną nastąpiło w Zebrzydowicach. Polscy kolejarze, polska straż kolejowa, polskie mundury, orzełki — aż chciało się jak „Kordian" Słowackiego otworzyć ramiona i krzyczeć, krzyczeć zanosząc się od radości i płaczu: Polacy! Dwie siostry pielęgniarki obchodzą wagony, pytają się o chorych. Tak pięknie w ruchach noszą wdzięk i słodycz Polek. Przypominają nam nasze matki, żony i siostry. Jakiś starszy kolega podchodzi do mnie, podajemy sobie ręce, ściskamy się radośnie, zaglądamy sobie do oczu, do dna!

— Ech, stary, katorżniku, rzeźbiarzu lat kamiennych, nie trzeba słów!

Postój nasz w Zebrzydowicach trwa wieczór i noc. Rano odbywa się rewizja graniczna, w południe ruszamy dalej. Pociąg jedzie przybrany zielenią, makami, ze sztandarami i napisami: „Polacy z Mauthausen wracają do Ojczyzny". Chciwie wyglądamy oknem. Polska w ranach. Cała przestrzeń od Zebrzydowic do Dziedzic posieczona od paromiesięcznych bojów, tory zerwane, domostwa popalone, ludzi brak. Na postojach dostajemy trochę kawy i po kawałku chleba — jest was tylu, nie możemy sobie dać rady, powiada Czerwony Krzyż w odpowiedzi na nasze niezadowolenie. Dojeżdżamy do Katowic. Grupy ludzi, zdążających do pracy, obserwują nasz radosny przyjazd w milczeniu, nikt się nie uśmiechnął, nikt nie krzyknął „Witajcie rodacy!" Czyżby radość nasza była niewczesna, czyżby ludzie w kraju tyle przecierpieli, że przebrała się miara współczucia, a może zapomnieli nas po tylu latach?

W parę dni po przyjeździe, przeczytałem w drugim numerze „Tygodnika demokratycznego" swój własny nekrolog: „Zginął Grzegorz Timofiejew, redaktor pierwszego (przed wojną) demokratycznego miesięcznika literackiego „Wymiary" i świetny poeta. Uśmiechnąłem się z przekorą. I uśmiech ten opromienia mi dotąd mój powrót do życia.

Czasopisma literackie

„Lewy Tor"

Artykuł wstępny odrodzonego „Lewego Toru" nawiązuje do tradycji Frontu Ludowego w przedwojennej Polsce. Wśród ówczesnej inteligencji najbardziej zdeklarowany wyraz znalazł ten ruch na odcinku literackim. Gnębiony przez reżym sanacyjny, w naprawdę trudnych warunkach zdobył się wtedy na wcale pokaźną ilość periodyków, a nawet na organ codzienny „Dziennik Popularny".

Stwierdzić jednak należy, że sytuacja w Polsce zmieniła się pod tym względem gruntownie. Front Ludowy nie jest już przez nikogo gnębiony. Służą mu wszystkie periodyki, wydawane przez PSS, PPR, Str. Dem.. Str. Ludowe; tej samej idei służy też „Czytelnik". Dlatego nasuwa się uwaga, że samo jedynie przyznanie się do Frontu Ludowego nie jest jeszcze dostateczną legitymacją dla pisma literacko - społecznego. Możnaby wprawdzie zgodzić się na istnienie takiego pisma, ale musiałoby to być pismo specjalne, nie literackie, poświęcone wyłącznie sprawom, związanym z Frontem Ludowym (formułowanie ideologii, sprawy organizacyjne itd.). „Lewy Tor" takim pismem z całą pewnością nie jest. Po pierwsze dlatego, że jest pismem literackim, zamieszczającym artykuły, opowiadania, wiersze, całkiem wyraźnie niemające nic wspólnego ze sprawą Frontu, po drugie — także dlatego, że nie dorasta do poziomu teoretycznego, który by w takim piśmie obowiązywał.

Uznać zatem wypada, że jest to poprostu jeszcze jeden periodyk literacki, o takim samym, jak większość obecnych pism, kierunku. Pismo jest redagowane przystępnie, tak, że na ogół może być czytane również przez nie bardzo wyrobionego czytelnika. To doskonałe; ale gorzej, że do takiego przystępnego pisma zakradają się zdania zupełnie niezrozumiałe, jak np.:

„Niesłusznie spycha się zwykle odpowiedzialność na zrodzenie i powstanie tej formy „kulturalnego barbarzyństwa" wyłącznie na Nietzschego. Jest to wszak raczej **nitszeanizm w ujęciu tradycji fryderycjańskiej i z punktu widzenia dzieła Fichtego „Mowy do narodu niemieckiego"**.

albo też zdania fałszywe, jeśli rozumieć je poprostu, a dopiero po dłuższej interpretacji, pozwalające odcyfrować swój prawdziwy, a zagmatwany pozorną jasnością — sens. Oto przykład:

„Nasze stronnictwa ludowe i socjalistyczne nie doceniały dotąd olbrzymiej roli sztuki jako narzędzia władzy określonej warstwy społecznej".

Sztuka nie jest narzędziem żadnej władzy. Conajwyżej jest narzędziem propagandy; a propaganda z kolei służy wprawdzie utrwaleniu jakiejś władzy, ale sama nie jest ani władzą, ani jej narzędziem. Przytoczone sformułowanie jest zatem zawiłe i niewłaściwe.

W części literackiej najlepsze jest opowiadanie H. Boguszewskiej; a w ogóle wszystkie nowele są takie, jak cała niemal nasza literatura ostatnich czasów: wspomnieniowe i nie dające czytelnikom niczego naprawdę nowego i świeżego.

C.

Z TEATRU WOJSKA POLSKIEGO

Teatr WP gra codziennie (w niedziele dwa przedstawienia pp. i wieczorem) komedię „Lekkomyślna siostra" Perzyńskiego, w reżyserii Dączyńskiego.

Obsada: Górecka, Górska, Łuczycka, Bogucki, Grolicki, Daczyński, Wołłejko, Urbański. Dekoracje: Daszewski.

Włodzimierz Słobodnik

SOSNA

Pod Warszawą została jedna smukła sosna,
W której korze wyciąłem twoje inicjały.
Czy ją bomba zniszczyła, czy wichura mocna?
Czy ją topór drapieżny porąbał w kawały?

Cokolwiek z nią się stało, całą jej urodę
Szorstką widzę i patrzę na nią z wielkiej dali
I liczę jej gałęzie, jak me lata młode,
Utopione w surowych dziejów bystrej fali.

Cokolwiek z nią się stało, czy zginęła w burzy,
Czy pod nią partyzanta czerni się mogiła,
Widzę ją, jak nad moją młodością się chmurzy,
Jak szczyt swój niepokorny w niebie zanurzyła.

Czy ją piorun zgruchotał, czy zniszczyły boje,
Czy też zbłąkana kula w serce jej się wgryzła,
Wciąż widzę na jej korże inicjały twoje,
Których nie przyprószyła trudnych lat siwizna.

Tej sosny nie wykreśli z pamięci rozłąka,
Ni szereg lat spędzonych w powszechnym cierpieniu —
O pięć lat młodszy cień mój w cieniu jej się błąka,
O pięć lat młodszy smutek smuci się w jej cieniu.

(Uzbekistan — Fergana 28/XII 1944 r.)

Na śmierć poety Edwarda Szymańskiego

rozstrzelanego przez niemieckich faszystów

Nie wierzby, pochylone ze smutkiem nad wodą,
By znaleźć w niej błękity zmieszane z pogodą:
Nie żórawie, lecące nad polską jesienią,
Gdy liściom tak złociście i tak cicho cieniom;
Nie wiatraki, łowiące wiatry ręką szarą,
Idące przez powietrze ku nieznanym czarom;
Nie maki, zaplątane w leśnych panien włosy,
Ani cisza miesiąca, ani poszept rosy;
To nie Ty. Wisła, Wola, domy robotnicze,
Kominy fabryk, dymy to Twoje oblicze.
Telegraficzne druty — żyły Twe, Edwardzie
I serce od tramwaju czerwieńsze i twardziej
Uderza, niż najeźdźców buciory żołdackie
W męczeńskie bruki, w krwawe, w powstańcze, w warszawskie.
Ty jesteś warszawiakiem, jak jest się obłokiem,
Jak jest się blaskiem Wisły pod niebem wysokim,
Twe ciała to warszawskie, to zwęglone mury,
Poszarpane przez bomby i odziane w chmury
Zagłady, bólu, gniewu, śmierci i powstania,
Gdzie głód z zarazą tańcem znużony się słania.
Kula gestapowcowi w serce wpakowana,
To Ty, Ty ostry ołów i śmiertelna rana,
Ty bomba w restauracji, gdzie kurzy cygara,
Pochylona nad piwskiem w überokularach
Swastyka trupionośna. Ty — nóż partyzanta,
Wrażony po rękojeść w grdykę okupanta.
Ty—podziemnej drukarni zębowe szczękanie,
Ty — odezwa, pisana kredą na parkanie,
Spod której liter białych wybłyska ponsowo
Zrodzone na przedmieściach robotnicze słowo.
Ty, póki świt nad Wisłą lśni nieujarzmiony
Przez ciężkie faszystowskie pancerne zagony,
Żyjesz i wraże kule wleciały w twe piersi,
Jak jasne ptaki życia, nie jak czarne śmierci.

(Fergana 1943 r.)

Teatr „Syrena"

„Prawo do śmiechu"

Tak jest. Nareszcie zdobywamy prawo do śmiechu. Jeszcze trochę wysiłku i „antypaństwowa" satyra przestanie się gnieździć między stolikami w rozmaitych „Mokkach" i „Kaktusach". Rozładować do końca złośliwą, szeptaną propagandę! Dowcipy o demokracji? O jej ministrach i wojewodach? Prosimy bardzo. Codziennie w „Syrenie".

Pomyśli ktoś, że wziąłem pieniądze za reklamę. Owszem, obiecałem, że wezmę kiedyś ryczałtem, jeśli program będzie mi się w 100% podobać. Niestety, całkiem mi się jeszcze nie podoba. Nie podoba mi się np. para tancerzy (świetna technika ale „styl parkietowy"), nie podobają mi się sentymentalne piosenki na makabryczne tematy (chociaż p. Bielicka ma wszelkie dane na dobrą pieśniarkę), nie podobają mi się wciąż te same gierki p. Stefanii Górskiej, niektóre kompozycje muzyczne, niektóre dekoracje (na ogół b. gustowne) i operowanie światłem. Jeśli chodzi o teksty powycinałbym niepotrzebne dłużyzny i dwa, trzy stare dowcipy. Pomysły reżyserskie bardzo mi się podobają. Praca reżyserska z aktorami? Na niektórych delikwentach nie zrobiła najmniejszego wrażenia.

Nie stawiam cenzurek. Sądzę, że rozumiem mozolny trud konstruowania programu tego typu. Chciałbym tylko podkreślić, że w przedstawieniu tym dokonano b. poważnej rzeczy. Kierownictwo artystyczne starało się zerwać z tradycją powojennej szmiry rewiowej i nawiązując częściowo do świetnej tradycji kabaretu warszawskiego („Qui pro quo"), dało nam widowisko w typie nadscenki literackiej. Najlepsze numery zespołowe tego przedstawienia „Cnotliwa Czardaszka" i „Postrach Paryża" – parodie operetki i starego romansu, są tej ambicji dowodem. Bolesna i śmieszna równocześnie tematyka skeczu „Wizyta" o poincie może nieprawdopodobnej, ale głęboko wzruszającej byłaby w „rewii" nie do pomyślenia. Tam przecież musiałoby się skończyć biciem po mordzie.

Nie wiem, czy znalezienie się na afiszu Berangera było przypadkowe czy też przemyślane, w każdym jednak razie godne uznania i zachęty na przyszłość, tym bardziej, że obie piosenki podane były w sposób b. stylowy (Gosławska). Gierasieński, aktor posiadający niesłychaną „vis comica", wystąpił w dowcipnym monologu politycznym. Niechaj jednak nie ma mi za złe jeśli wspomnę, że niektóre jego intonacje zatrącają „szmoncesem". Zdaje mi się, że na wyzbycie się tego nałogu nigdy nie jest za późno. Stefanię Grodzieńską wolę bardziej w momentach groteskowych niż lirycznych, w które obfituje „antyszabrowiczny" skecz jej pióra „Na dworcu". Bardzo zdolny partner jej Dziewoński ma za dużo tupetu. Satyra na protekcjonizm „Zwróć się z tym do Pipczyńskiego" oraz chaplinowska piosenka o „Kwasiborskim" święciły istne triumfy. Wielostronnie utalentowany aktor Jankowski jest prawdziwym skarbem tej sceny.

Ktoś powiedział: „Dowcip winien być jak pchła. Gryzący, lotny i trudno uchwytny". Konferansjerka spektaklu odpowiadała tym trzem wymaganiom. Inteligentnie i zgrabnie poza tym łączyła poszczególne numery programu. Jednak jej wykonawca miejscami niepotrzebnie rozwlekał tekst. Zapowiadanie tego typu powinno brzmieć lapidarnie.

Kierownicy „Syreny" nie pogniewają się chyba na mnie, że więcej ganię niż chwalę. Nie o to przecież chodzi. Cieszymy się przecież wszyscy, że zrobiony został pierwszy krok na drodze do prawdziwego teatru. Precz z szmirą!

Leon Pasternak

P. S. Kostiumy p. Wolińskiej ładne i efektowne.

Louis Aragon tłum. Paweł Hertz

PANNA ŚMIESZKA i MUZYKA

Fragment noweli „Prawo rzymskie nie obowiązuje", znajdującej się w tomie pt. „Niewola i wielkość Francuzów".

„Ah! Jak ja się nudzę w tym małym francuskim mięście!

Kiedyśmy wychodzili, Kätzchen opuścił swoje binokle. To do niego podobne! Jednakże on pierwszy spostrzegł Willi'ego. Niecierpi go, tego oberleutnanta, który pożyczył mi francuską książkę... Ah! przypomniałam sobie nazwisko autora! Ludwig... Ludwig-Ferdinand Tseline! Willi był po cywilnemu. Świetnie ubrany. Gdzie on wynalazł ten angielski materiał? Jeśli tu, to muszą go zapytać: chcę sobie uszyć kostium, co prawda to nie bardzo mój „genre", ale te angielskie materiały są w każdym razie szykowne. Kätzchen zbladł. Boi się Gestapo, ten strach jest silniejszy od niego.

Willi (ma bardzo dziwne oczy) spytał nas, co my tu robimy. On? On tropi terrorystów. Powinniśmy uważać i strzec się terrorystów w tych odludnych miejscach. Kätzchen nie wierzy w te historie o terrorystach. Mówi, że Willy go pilnuje. To jasne. Ludzie tutejsi nie mają wobec nas żadnych złych zamiarów. Dr. Grimm tak twierdzi. Możliwe, że terroryści się ukrywają, ale w górach. Tu nic ma warunków. Ja się nie odzywałam. Wiem dobrze, że Kätzchen ma rację. Ale ze strony Willi'ego to bardzo nieładnie. On po prostu kręci się koło mnie, to wszystko. Tak się tu nudzę, że może zgodzę się na to, by mi Willi nadskakiwał. Żeby tylko Kätzchen się nie dowiedział! Zachorowałby jeszcze.

On jest w końcu niemożliwy. Ostatnio nie chciał pójść razem ze mną na odczyt Dr. Grimma. ze względu na Trudę, swoją kuzynkę... Gdyby on wiedział, że ja gwiżdżę na Trudę! Ustawicznie mi odmawia, kiedy go proszę, żebyśmy poszli razem na śniadanie do „Cloche d'Or", gdzie bywają oficerowie lotnictwa. Ta Hilda, którą nie jest najładniejsza spośród nas, opowiedziała mi kiedyś, gdyśmy razem stały pod prysznicem, że ją zaproszono do „Cloche d'Or", tam byli oficerowie-lotnicy i jeden z nich ofiarował jej złotą broszkę. Pokazała mi tę broszkę. Ostatecznie złoto jest zawsze złotem. Prowincjonalna broszka. Pewnie była własnością żony notariusza. Nie wiem, kto napisze Trudzie o tym, że byłam na śniadaniu w „Cloche d'Or", ale Kätzchen nie chce o tym słyszeć. I źle robi. W końcu pozwolę Willi'emu na umizgi. Te jego oczy są bardzo interesujące!

Nudzę się w tym małym mieście! I kiedy się już coś dzieje, jak naprzykład w poniedziałek rano, kiedy wykonano wyrok na pięciu jeńcach, to ja o tym nic nie wiedziałam. Zrobiłam Kätzchen scenę. Willi przyrzekł mi, że następnym razem mnie zabierze. Nie jestem stworzona do takiego życia, jak tu. To nie w moim guście. Choćby te nasze stroje, te nakrochmalone bluzeczki, te zwyczajne spódniczki, zupełnie męski strój... Mój „genre" to są falbanki, koronki, „trou-trou"... We śnie widzę się w roli tych aktorek filmowych, które nagle, wśród wytwornego towarzystwa, zadzierają spódniczki i tańczą stepa. A wokoło jest pełno mężczyzn. A potem w jedwabnej sukni, w cylinderku i ze szpicrutą. Albo tańczę w długiej sukni, która się unosi w tańcu i odsłania nogi (mam nieco zbyt grube uda), albo w butach z miękkiej skóry i bez pończoch. Ale tu zupełnie nie słyszy się muzyki. Muzyki, muzyki, muzyki! Napewno bardziej by mi odpowiadała Ameryka. Jazz, zdegenerowany, negroidalny: ale to nie szkodzi! Szkoda, że nasza armia jeszcze tam nie dotarła. Tyle nam opowiadano o Francji. To zupełnie nie w moim guście. Mam nadzieję, że wojna potrwa dość długo i że nasi uczeni potrafią znaleźć sposób na przetransportowanie naszej armii do Ameryki.

Gdyby nawet było jakieś miejsce, gdzie by można było posłuchać trochę muzyki, to Kätzchen i tak by mnie nie zaprowadził, żeby nas nie widziano. Po co jest mężczyzna, pytam się, jeśli nie po to, żeby trzymał za rękę, kiedy się słucha muzyki. Ale tu nie ma dokąd pójść, gdzie by można posłuchać muzyki, w tym martwym, martwym kraju. Jedyną rozrywką, doprawdy, jest sąd. Pewnego dnia miałam dreszczyk sensacji. Przyprowadzono kobietę. Ohydna. Zupełnie wulgarna. Taka, jakie się widuje na „sztrychu", na bulwarach. Już nie młoda. Kiedy Kätzchen zadawał jej pytania, nie odpowiadała. Była zatrzymana w związku z sabotażem; wreszcie Kätzchen się rozgniewał. Wtedy ona otworzyła usta i pokazała mu język. W czasie śledztwa odcięła sobie język, aby nie móc mówić. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego ona nie umarła, tak jej ten język krwawił. Willi mi wytłumaczył: kazaliśmy ją od razu pielęgnować starannie, była pod opieką chirurga, po to by ją ukarać: niech żyje z odciętym językiem. Ten osioł Kätzchen kazał ją zastrzelić.

Nocą słychać było strzały: to do samochodów, które jechały z zapalonymi reflektorami mimo zaciemnienia. Jacy ludzie są głupi. Co też oni sobie myślą, czy nie znają Niemców?

Ale to wszystko nie zastąpi nam muzyki. — Trzeba mi muzyki. Radio w hotelu „Metropol" mi nie wystarcza. W Lyonie, tam przynajmniej tańczą! Nudzę się strasznie. Kätzchen przyłapał mnie na rozmowie z Willim i zrobił mi scenę! To zupełnie w jego stylu teraz, te sceny! Mówiłam mu już chyba ze sto razy; Willi rozmawia ze mną i... to wszystko... Lecz jeśli nie zrobi się niczego, żeby mnie trochę rozerwać, to nie ręczę za siebie... Kätzchen powiedział mi kilka bardzo ordynarnych słów, a potem zmiękł.

Obiecał mi, że mnie zabierze na wycieczkę na wieś. Pogoda jest teraz śliczna. Mówią, że w okolicach... już nie wiem nawet gdzie... są piękne romantyczne widoki. Godzina jazdy pociągiem, może półtorej godziny.

Oczywiście, tam nie trzeba się obawiać ani Trudy ani Willyego. Trochę muzyki tymczasem nie zrobiłoby mi źle".

***

„Fräulein Lotte Müller, trochę muzyki nie zrobiłoby pani źle... Czy pani jest głucha, Fräulein Lotte Müller, czy nie słyszy pani muzyki? Są takie dni, kiedy muzyka powstaje z ziemi i przebiega miasto i niebo, niby wielki wiatr, drzwi trzaskają, fruwają papiery, pani przytrzymuje spódniczkę, Fräulein Lotte Müller, czy nie słyszy pani muzyki? Są dni, kiedy muzyka jest zwykłym słabym śpiewem, trącaną struną, która wibruje, wspomnieniem, które zamiera. W słońcu maja szumi ogromny i spokojny pejzaż, owady wykluwają się wraz z kwiatami; muchy, nieprzeparcie przyciągane przez ludzi, jakgdyby czuły już zapach trupa, pobzykują pierwsze akordy pogrzebowego marsza.

Fräulein Lotte Müller, czy pani ogłuchła, że nie słyszy pani tej muzyki, która nadchodzi? Są takie dni, kiedy muzyka jest silniejsza niż rozumny hałas życia, silniejsza niż bieg spraw w małym miasteczku, gdzie się pani tak bardzo nudzi: Fräulein Lotte Müller... słuchaj muzyki... Z początku głuche „lamento" więzień, skąd się wznoszą rozdzierające skargi nieznanych instrumentów, zwanych ludźmi... słychać trzask łamanych kości, koncert tortur, okrzyki moralnego bólu, tak różnego od bólu fizycznego, rytmiczny bas uderzeń, śpiew sączącej się jasnej krwi, łzy, łzy...

Nie słyszy pani muzyki, Fräulein Lotte Müller, niech więc pani weźmie za rękę swego kochanka, aby słyszeć muzykę, jak w małym niemieckim miasteczku w niedzielę, kiedy upajała panią żeńska orkiestra w piwiarni, przy wielkim kuflu zimnego i czarnego monachijskiego piwa. A teraz nokturn, nokturn niepokoju, gdy w ciemnych mieszkaniach nie ważą się nawet poruszyć węgla w kominku, gdy nasłuchują kroków warty w ulicy, skrzypienia schodów, oczekując, z każdym dźwiękiem, wejścia policji. Nokturn, gdy bicie serca jest źle zatartym akompaniamentem oczekiwania... Co się stanie, co wypłynie z tego głuchego nokturnu, jaki śpiew, jeszcze teraz nieśmiały? W cieniu prześlizgują się cienie. Okiennice są zamknięte, jak usta. Żołnierze wracają ulicą.

O, czy nie słyszy pani muzyki?

Wybuchają sygnały zaciemnienia i samochody błyskawicznie przelatują przez pasaż przed wielkim magazynem. Brama garażu wylatuje w powietrze i samochody oddalają się w noc. Przy bramie szpitala pojawili się jacyś nieznani ludzie, żądają wydania rannego, którego zatrzymano i zabijają dwóch służbowych. Wysadzono w powietrze siedzibę S. T. O. Mięso strzeżone przez żandarmów dla Panów Okupantów znikło z miejskiej chłodni. Wybuchły trzy wagony z amunicją w pociągu, stojącym o dwa kilometry od dworca, i całą noc i dzień następny pociski rozpryskiwały się po polach.

Ludzie, których śledzono, znajdowali schronienie w tajemnicy domów. Pomimo afiszów, ostrzeżeń, ogłoszeń w gazetach i rozstrzeliwanych zakładników. Około pierwszej w nocy, na umówionych błoniach, wielkie czarne ptaki zrzucały paczki i maleńkich ludzi z przyczepionymi do ramion wielkimi parasolami, z różnego, zielonego, niebieskiego, czerwonego lub białego jedwabiu. Jutrzenka znajdowała na domach zdrajców rysunek szubienicy, na rogach ulic frazy, których muzycy nie przewidzieli w słodkiej starej niemieckiej muzyce.

Czy nie słyszy pani muzyki, panno Śmieszko, czy pani nie słyszy?

Ów profesor liceum, który bardziej niż Francję kochał Niemcy, a przynajmniej tak mówił, który chciał stać się Bóg wie czym przy pomocy tych nowych organizacji, których inicjały widniały w witrynach, na fotografiach przedstawiających wspaniałe życie robotników francuskich w Düsseldorfie lub Szczecinie, otóż ów profesor zapędził się nieprzezornie po drodze wiodącej do Trois-Etoile, gdzie został poznany przez swoich dawnych uczniów; strzelano mu nad głową tak nieszczęśliwie, że chybiono. Od tego czasu mieszka on w Hotelu „Central", gdzie już nie ma Włochów, gdzie pokoje zajmuje Gestapo: nie wychodzi na ulicę inaczej niż w mundurze śląskiego pułku, myśli, że się nie odważą strzelić do Niemca i rozumie, jak wszyscy, muzykę. Ale właściciel garażu na przedmieściu, tam koło tego niebieskiego sklepu, otóż, gdy właściciel garażu zamykał bramę, wyskoczył jakiś młody człowiek i wystrzelił, kula przebiła oko; nie wiadomo, czy przeżyje, będzie w każdym razie ślepy i napewno obłąkany. Przed budynkami, zajętymi przez Milicję postawiono zapory owinięte drutem kolczastym, wartowników szesnastolatków, którzy, drżąc ze strachu, nastawiają uszu, starając się pierwsi usłyszeć muzykę, muzykę, muzykę.

Handlarz króliczych skórek, mały poginiaczony rudzielec, który prowadził rower, opowiadał, że, przechodząc ulicą, koło domu schadzek, usłyszał nagle, panpan, muzykę: patrioci bili się z renegatami; walka była regularna, prowadzona zza załomu ulicy: jeden, leżąc na brzuchu, strzelał... Właściciel spelunki, człowiek obarczony rodziną, bardzo zamożny, który wyszedł zobaczyć, co się dzieje, dostał kulę w serce. Szyba wystawowa apteki pękła i ze słoju wyciekł niebieski płyn... Oho!... Handlarz króliczymi skórkami wymachuje dzwonkiem...

Muzyka, Fräulein Lotte Müller, muzyka dopiero się rozpoczyna w tem mieście, napchanym zielonemi i szaremi żołnierzami, uśmiechami w kierunku nakrochmalonych bluzeczek i fildekosowych pończoch. Lecz napełniła już szeroki, nieruchomy i niemy krajobraz wokół miasta, krąży w nim, wzlatuje w nagłych podmuchach wiatru późnej wiosny, wichrzy wieś, gdzie budzą się opuszczone domy, gdzie ruiny zaludniają się młodemi cieniami, które uczą się strzelać, gdzie cudem wylatują w powietrze filary mostu, gdzie co chwila zrywają szyny. Pewnego dnia zaatakowano lotnisko, niemcy boją się szukać bydła u chłopów, drzewa dla swoich turbogeneratorów we wsi, sąsiadującej z partyzantami, chłopców naznaczonych na wywiezienie do Niemiec, którzy kpią sobie z was, kpią sobie z was... Niemcy się nie odważą, ze strachu, by nie usłyszeć muzyki, muzyki, muzyki...

To jeszcze zaledwie krótkie preludium... wielka orkiestra wyćwiczona gdzieindziej, zbiera się i muzyką, muzyka tryśnie!

Świat filmu

WYMIANA AKTUALNOŚCI FILMOWYCH.

„Polska Kronika Filmowa" ustaliła warunki i zawarła umowy, dotyczące wymiany serwisu aktualności filmowych z zagranicą. Dotychczas podpisano umowy z francuskim tygodnikiem „Actualites Francaise", sowiecką kroniką „Nowości dnia" i czeską kroniką filmową. Ze względu na trudności organizacyjne pierwsze zdjęcia zagraniczne ukażą się na naszych ekranach dopiero w drugiej połowie października r.b.

320 KIN W POLSCE.

W chwili obecnej czynnych jest w Polsce przeszło 320 kinoteatrów stałych. W czasie od 1 lipca do 15 września r.b. Zarząd Kinoteatrów Filmu Polskiego" uruchomił 64 kina.

W sierpniu odwiedziło kinoteatry polskie ponad 4 miliony widzów.

OTWARCIE KINA „ATLANTIC" W WARSZAWIE.

W Warszawie odbyło się otwarcie kinoteatru „Atlantic" przy ul. Chmielnej 33. Wyświetlany jest film dokumentalny produkcji sowieckiej p.t. „Berlin" oraz film barwny „Parada Zwycięstwa".

NOWY FILM Z DEANNĄ DURBIN.

Na ekranach kinoteatrów zagranicznych dużym powodzeniem cieszy się amerykańska komedia muzyczna z Deanną Durbin p.t. „Siostra jego kamerdynera". Krytyka zaznacza, że mimo, iż scenariusz filmu nie odbiega od szablonu obrazów ze słynnymi śpiewakami i przypomina poprzednie filmy Deanny Durbin, jednak prostota gry, wdzięk i głos młodej aktorki decydują o powodzeniu obrazu. Rolę Kamerdynera odtwarza Pat O'Brien, kompozytora gra Ranchot Tone. Reżyserował Frank Borzage.

„DNI I NOCE".

Na ekranach kin ZSRR ukazał się niedawno film p.t. „Dni i noce", zrealizowany przez reż. A. Stolpera wg. znanej powieści K. Simonowa (tłumaczonej u nas w odcinku „Rzeczypospolitej").

Film opowiada o bohaterskiej obronie Stalingradu w groźne dni jesieni r. 1942, roztacza przed widzem wielką panoramę historycznej bitwy, mówi o wytrwałości i samozaparciu sowieckich patriotów i ich gorącej wierze w zwycięstwo.

FILM O MŁODYM POKOLENIU RADZIECKIM.

W moskiewskim studio filmowym Mosfilm, reżyser S. Jutkiewicz realizuje film muzyczny p.t. „Witaj, Moskwo!". Scenariusz napisali M. Wolpin i N. Erdman. Film opowiada o życiu i pracy młodego pokolenia robotniczego — o uczniach szkół zawodowych i moralnej postawie młodzieży sowieckiej.

Scenariusz oparto na historii przygotowań młodzieży do konkursu amatorskich kół artystycznych w Moskwie. W filmie pokazane zostaną najlepsze osiągnięcia artystycznej twórczości kół młodzieżowych, tańce ludowe, występy wokalne i lekkoatletyczne. Role główne odtwarzają uczniowie sowieckich szkół zawodowych.

CHAPLIN W ROLI HITLERA.

Charlie Chaplin rozpoczął przed wojną realizację filmu satyrycznego p.t. „Dyktator", który ukazał się na ekranach w okresie wojennym, stając się jednym z najpopularniejszych filmów ostatnich lat. Recenzenci podkreślają niezwykłą rozbieżność reakcji uczuciowej u widza przy oglądaniu „Dyktatora". Momenty satyryczne i komiczne wplecione zostały tu bowiem w aparat grozy i śmierci niemieckich obozów koncentracyjnych. Te „obozy śmierci na wesoło" cieszą się dużym powodzeniem — może właśnie wśród tych, którzy nie mieli okazji poznać ich na własnej skórze.

Z życia Partii

Zadania PPS na Dolnym Śląsku

Na zebraniu MK PPS we Wrocławiu wygłosił wojewoda dolnośląski tow. mgr. Stanisław Piaskowski przemówienie, które w skrócie podajemy:

Praca nad zorganizowaniem aparatu administracyjnego na Dolnym Śląsku, nad podniesieniem przemysłu, prace w związku z akcją przesiedleńczą, żniwną i siewną i wiele innych ważnych problemów pochłonęły nas wszystkich całkowicie. Dlatego też dopiero teraz możemy zrobić przegląd tego co było, co zrobiono i co jeszcze zrobić należy.

Wypada nam się dzisiaj zastanowić nad tym, jakim ma być obecnie członek Polskiej Partii Socjalistycznej. Dzisiejszy towarzysz musi być aktywistą i musi iść w pierwszym szeregu z awangardą proletariacką. Nieważne jest, że mamy trzy — lub czterocyfrową liczbę członków lecz ważne jest to, jaki jest w niej procent aktywistów.

Zaczęliśmy budować zręby naszej państwowości na Dolnym Śląsku i dlatego musimy świecić przykładem dla innych. Mam nadzieję, że w krótkim czasie doprowadzimy do takiego stanu — jeżeli chodzi o akcję przesiedleńczą, że każdy Polak, przybywający na Dolny Śląsk musi uzyskać godziwe warunki egzystencji, a gdy to nastąpi możemy spodziewać się robotnika i chłopa z Polski centralnej

Wielki wysiłek i olbrzymi ciężar spoczywający na naszych barkach jest aż nazbyt ciężki, dlatego konieczną i nieodzowną rzeczą jest współpraca czterech stronnictw bloku demokratycznego. Jestem najgorętszym zwolennikiem współpracy i zwalczania tarć międzypartyjnych. Uważam jednak, że na terenie wewnętrznym powinniśmy występować odrębnie, gdyż tylko dzięki takiej rywalizacji i tylko w ten sposób możemy otrzymać notę, dobry stopień od mas pracujących, które reprezentujemy i które naszą pracę dla nic oceniają. Bezwzględnie będziemy tępili w Partii tych ludzi, którzy by przeszkadzali w tej współpracy, ale równocześnie mamy prawo żądać, aby inni zrobili to samo u siebie.

Nasz stosunek do Rządu jest ściśle określony. Rząd obecny nie jest rządem socjalistycznym i tylko częściowo realizuje nasze postulaty, które są zgodne z programem rządowym. Będziemy dążyli do przekształcenia lub stworzenia takiego rządu, który będzie je całkowicie realizował. Bo nie należy zapominać, że walczymy nie o demokrację, lecz o Polskę socjalistyczną.

Musimy pracować również na odcinku życia społecznego. TUR, Związki Zawodowe, Rady Załogowe czy RTPD nie mogą być bez naszych towarzyszy partyjnych. Tu musimy kierować się wszędzie naszym wieloletnim doświadczeniem, byśmy nie zostali na boku. Musimy też pamiętać o ruchu spółdzielczym, który podnieśli towarzysze pepesowcy, będziemy go zasilać i podtrzymywać.

Jesteśmy dziś w tym położeniu, że nie potrzebujemy zmuszać naszych towarzyszy by wieczorami pracowali dla Partii. Jesteśmy w stanie dać im pełne utrzymanie, aby wszystkie swoje siły poświęcili wyłącznie Partii.

Dolny Śląsk jest ośrodkiem najbardziej wartościowym dla klasy robotniczej, to też musi być objęty silną ręką robotnika i chłopa, współpracując ściśle z władzami administracji państwowej. Zmiany w polityce personelnej są i będą częste według starej zasady „odpowiedni ludzie na odpowiednim miejscu". Zadaniem naszym jest stworzenie zdrowych warunków dla rozwoju naszego życia na naszych terenach. Reasumując jeszcze raz trzeba powiedzieć: Bardzo ważną sprawą jest podniesienie autorytetu władz państwowych i nie mniej ważnym jest unikanie wszelkich sporów międzypartyjnych. Oprócz tego muszą sobie wszyscy uprzytomnić, że najlepsza nawet legitymacja partyjna nie ochroni samochodu wyładowanego szabrem.

(„Naprzód Dolnośląski")

Sekcja Kobiet PPS we Wrocławiu

Sekcja Kobiet PPS we Wrocławiu jakkolwiek w stadium organizacji, zgromadziła już dość pokaźną liczbę członkiń.

Sekcja ta podjęła szereg prac opiekuńczych nad kobietą i dzieckiem. W pierwszym rzędzie zajęła się największą bolączką podróżujących kolejami, a mianowicie urządzeniem specjalnych poczekalni na stacjach dla kobiet i dzieci. Dziś dzięki sprawności Sekcji na dwóch stacjach Wrocławia, a to na Odrze i Prochowie funkcjonują już podobne placówki, mające również na celu niesienie pomocy sanitarnej oraz dorywcze odżywianie. Wobec pozytywnego ustosunkowania się władz do tej kwestii, powstanie podobny ośrodek w najbliższych dniach na dworcu głównym gdzie lokale przeznaczone na ten cel są już w remoncie.

Niezależnie od tego Sekcja otworzyła Biuro Pośrednictwa Pracy, które od pierwszego dnia zaczęło funkcjonować doskonale — tak, że przewiduje się w najbliższych dniach zatrudnienie płatnego personelu.

Planowane jest także otwarcie domu, w którym znajdą schronienie bezrobotne kobiety i matki.

Z kieleckiego

Chwasty w wieńcu dożynkowym.

Dożynki są pięknym świętem zakończenia zbiorów. Tradycyjnym zwyczajem lud nasz wije na to święto wieńce z zebranych zbóż. Tak samo więc było i na dożynkach obchodzonych ostatnio w Opatowie. Pewną odmianą było tylko to, że lud z okolic zniszczonych przez działania wojenne przyniósł zamiast wieńców zbożowych, wieńce z chwastów. Stanowiło to bardzo wymowny symbol sytuacji tych gospodarzy: zniszczenia, których nie dało się usunąć.

Takich wsi na terenie naszego kraju było, niestety, niemało. Zniszczenia wskutek działań wojennych dotknęły szczególnie tereny nadwiślańskie, tereny będące przez dłuższy czas w zasięgu działań wojennych lub stanowiące po prostu punkty przyczółków mostowych. Popalone zagrody, zniszczony inwentarz, stratowane zasiewy, zaminowane pola — oto rzeczywistość jaką zastała na tych terenach Polska wyzwolona.

Wielki wysiłek, jaki rząd robotniczo-chłopski wkłada w sprawę poprawienia warunków polskiej wsi, skierowany był także na odcinek usunięcia zniszczeń i odbudowy wsi. Sprawa odbudowy wsi stała się jednak w wielu wypadkach sprawą traktowaną nazbyt biurokratycznie. Oczywiście, zrozumiałe jest, że państwo ma w chwili obecnej trudności i nie może naraz podołać wszystkim obowiązkom. Ale jeżeli na pewnych odcinkach istnieją takie czy inne możliwości, to wówczas te możliwości nie powinny służyć jako piłka do przerzucania przez rozmaite instytucje biurokratyczne.

Chwasty przyniesione w Opatowie, w wieńcu dożynkowym, mają wymowę skargi naszej wsi i zarazem przypomnienie, że sprawa odbudowy wsi musi ruszyć z miejsca w większym zakresie i z większą inicjatywą.

W okresie, kiedy cenny jest każdy kawałek chleba, nie może żaden kawałek ziemi leżeć odłogiem i wydawać z siebie jedynie chwasty. Rozumiemy, że w wielu zniszczonych wsiach nie mogło być inaczej. Ale ziemia zostawała ugorem także w innych okolicznościach.

Mianowicie dochodzą nas informacje, że **prawie wszystkie ośrodki i resztówki po reformie rolnej nie są zarządzane należycie.** Radomski tygodnik „Świt" donosi w nr 23 **o takiej gospodarce Urzędu Ziemskiego w Potworowie, gdzie odłogiem zostawiono 80 proc. gruntów.** Lubelski „Sztandar Ludu" donosi w nr. 159 **o rujnującej gospodarce komisarzy osadzonych przez Urząd Ziemski na resztówkach w powiecie chełmskim.**

Gospodarka prowadzona przez Urzędy Ziemskie, zaczyna niepokoić opinię publiczną. Ta gospodarka prowadzi bowiem do tego, że mamy chwasty zamiast wieńców dożynkowych. Wszystkie Rady Narodowe, jako czynnik kontrolny, powinny wejrzeć w tę sprawę i doprowadzić gospodarkę resztówkami do porządku, oddając je Związkowi Samopomocy Chłopskiej.

(„Dziennik Powszechny")

PRZETARGI

Zarząd Miejski Wydział Gospodarczy ogłasza przetargi nieograniczone:

1) na wykonanie 20 szt. stojaków do karabinów dla Straży Miejskiej w Łodzi,

2) na wykonanie 10 boksów do kartoteki dla Oddz. Obowiązku Szkolnego,

3) na dostarczenie 150 szt. teczek z materiału zastępczego koloru brązowego względnie czarnego o wymiarze 40×25 cm. z dwoma zameczkami,

4) na dostarczenie 1.000 szt. szczotek do zamiatania do kija (z włosia),

5) na uszycie 200 szt. fartuchów dla sprzątaczek z powierzonego materiału,

Bliższych szczegółów wraz z opisem wykonania i warunkami dostawy, udzieli Wydział Gospodarczy, ul. Legionów Nr 10, pokój 22 w godz. od 9—15.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z napisem:

1) „Oferta na stojaki do karabinów"

2) „Oferta na teczki" (dołączyć wzór teczki)

3) „Oferta na boksy do kartoteki"

4) „Oferta na szczotki (dołączyć wzór szczotki)

5) „Oferta na uszycie fartuchów"

w biurze Wydziału Gospodarczego, ul. Legionów 10, pokój 22, do dnia 27 września br. do godz. 12-ej.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 13-ej w biurze Wydziału Gospodarczego.

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie niezbędnych robót zabezpieczających w niewykończonym gmachu Biblioteki Publicznej przy zbiegu ulic Kopernika i Gdańskiej.

Oferty pisemne odpowiadające treści ślepego kosztorysu należy składać w Wydziale Technicznym, ul. Piotrkowska 64, 1. piętro, pokój Nr 5 do dnia 3 października 1945 roku do godziny 11 przed poł. w kopertach należycie zamkniętych z napisem: „Oferta na wykonanie robót w Bibliotece Publicznej w Łodzi".

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu za opłatą 20 zł. otrzymać można w Wydziale Technicznym — Oddział Budowlany, ul. Piotrkowska 64, 3. piętro pokój Nr 207. Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na złożenie ofert o godz. 12-ej w południe.

Wadium przetargowe zgodnie z obowiązującymi przepisami w wysok. 3.000 zł. należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego, ulica Piotrkowska 98, a kwit dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 23 września 1945 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie niezbędnych robót budowlanych w Pogotowiu Opiekuńczym dla dzieci przy ul. Kopernika 36.

Oferty pisemne odpowiadające treści ślepego kosztorysu należy składać w Wydziale Technicznym, ul. Piotrkowska 64, 1 piętro, pokój Nr 5 do dnia 30 września 1945 r. do godz. 11-ej przed poł. w kopercie należycie zamkniętej z napisem: „Oferta na roboty budowlane w domu ul. Kopernika 36 w Łodzi".

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu za opłatą 10 zł. otrzymać można w Wydziale Technicznym — Oddział Budowlany, ul. Piotrkowska 64, 3. p., pokój Nr 207. Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na złożeniu ofert o godz. 12-ej w południe.

Wadium przetargowe zgodnie z obowiązującymi przepisami w wysokości 1.500 zł. należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego, ulica Piotrkowska 98, a kwit dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 23 września 1945 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

OM TUR — zdemobilizowanym...

W ubiegły piątek Komitet Wojewódzki Organizacji Młodzieży TUR w Łodzi wystąpił na zaproszenie Dowództwa II Batalionu Pracy z uroczystym wieczorem pożegnalnym dla demobilizowanych żołnierzy tejże jednostki, — doznając na miejscu nadzwyczaj miłego i wdzięcznego przyjęcia przez oficerów, podoficerów i żołnierzy, którzy umieli ocenić fakt, że właśnie młodzież OM TURowa pomyślała o uprzyjemnieniu im dnia rozstania się z wojskiem.

Po przemówieniu Dowódcy jednostki wojskowej — szef sztabu oddał głos zespołowi artystycznemu OM TUR. Na program złożyły się: śpiew solowy, tańce, recytacje, skecze humorystyczne, chór, oraz występy orkiestry jednostki.

Mimo krótkiego terminu przygotowawczego — impreza udała się, czego najlepszym dowodem niemilknące oklaski zebranych żołnierzy i oficerów.

Przedstawiciele Dowództwa w serdecznych słowach dziękowali organizatorom za urządzenie miłego wieczoru pożegnalnego wyrażając nadzieję, że dobry przykład serdecznego stosunku młodzieży socjalistycznej do ludzi, którzy wywalczyli niepodległość — znajdzie oddźwięk wśród szerokich mas pozostałych Organizacji jak również całego społeczeństwa.

CZAPCZUK

BRONISŁAWY I ADAMA z Warszawy, ulica Okopowa 41; poszukuje córka TOKARSKA CZESŁAWA, Łódź, Główna 67, m. 15, lub Adm. „Robotnika", Łódź, Piotrkowska 70.



Ogłoszenie Ministerstwa Przemysłu

Kierownictwo Grup Operacyjnych Ministerstwa Przemysłu i Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podaje do wiadomości publicznej, że na mocy Rozporządzenia Ministra Administracji Publicznej i Ministra Przemysłu z dnia 16 sierpnia 1945 r. Grupy Operacyjne kończą swą działalność na całym obszarze Państwa Polskiego z dniem 15 września 1945 r. i że wobec tego z dniem tym unieważnia się pieczęcie okrągłe z napisem „Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów — Pełnomocnik dla spraw gospodarki".

Wszelkie pisma i dokumenty, **wydane po dniu 15 września 1945 r. i opatrzone powyższą pieczęcią, jak również innymi pieczęciami Grup Operacyjnych, uznane będą za nieważne.**

Ze zjazdu automobilistów

WARSZAWA, (Polpress). — W Warszawie rozpoczął się 2-dniowy zjazd automobilistów, zwołany przez Państwowy Urząd Samochodowy. Podczas zjazdu odbędzie się uroczyste otwarcie Państwowych Zakładów Samochodowych Nr. 2. Na otwarciu zjazdu obecny był prezes Rady Ministrów tow. Edward Osóbka - Morawski, przedstawiciele władz i instytucji państwowych, partyj politycznych, społecznych oraz automobiliści z całej Polski.

Tow. Premier podkreślił wielką doniosłość transportu dla życia gospodarczego kraju. Lwia część trudności kraju uzależniona jest od komunikacji i transportu, w ramach której transport samochodowy odgrywa poważną rolę.

Przemówienie Premiera było wielokrotnie przerywane hucznymi oklaskami Przedstawiciel Rady Zakładowej PUS-u podziękował szefowi Rządu za przybycie i wygłoszenie przemówienia oraz zapewnił Radę i Rząd, iż pracownicy PUS-u dołożą wszelkich starań, by motoryzacja kraju kroczyła naprzód, świeciła przykładem, pracą uczciwą, pracą wydajną dla Państwa.

Po otwarciu zakładów, tow. Premier, owacyjnie żegnany, opuścił zjazd.

Po dalszych referatach złożono sprawozdania, z których wynika, że PUS zatrudnia przeszło 10,000 osób. Od chwili powstania PUS zorganizował 15 okręgów i 118 rejonowych urzędów samochodowych.

Wszystkie agendy PUS-u zarejestrowały i dokonały przeglądu technicznego 17,630 pojazdów mechanicznych, zorganizowały 3 szkoły samochodowe, w których kształci się 1,300 nowych kierowców samochodowych. Tabor PUS-u liczy 1,641 samochodów ciężarowych, dokonał w ciągu 5 miesięcy 9 milionów samochodo-kilometrów, 18 milionów ton - kilometrów i 2,6 miliona pasażero - kilometrów.

PUS przy wydatnej pomocy Armii Czerwonej zorganizował 86 rejonowych warsztatów samochodowych oraz 7 zakładów samochodowych typu fabrycznego. Ogółem w warsztatach dokonano 7,610 remontów.

Sprostowanie

W związku ze sprawozdaniem z konferencji u ob. wojewody łódzkiego, zamieszczonym w „Robotniku" nr 215(245) z dn. 20.8., Departament Świadczeń Rzeczowych Ministerstwa Aprowizacji i Handlu wyjaśnia, że premia w cukrze za 25%-ową odstawę świadczeń rozciąga się nie tylko na miesiąc sierpień lecz również i na miesiąc wrzesień, jak podaje zarządzenie Ministerstwa Aprowizacji i Handlu z dn. 16.8.

Ż Y C I E Ł O D Z I

„Ile punktów kosztuje ten materiał?"

Wędrówka po sklepach rozdzielczych

Wchodzimy do sklepu i w pierwszej chwili doznajemy miłego wrażenia. Sklep jest pełen towarów i klientów, nie szabrowników i spekulantów, ale robotników wracających z fabryki. Jest godzina 4 popoł. Sklep rozdzielczy w Łodzi, w którym robotnicy realizują swe punkty premiowe.

Ruch duży. Robotnicy oblegają lady. Wybierają, oceniają, przymierzają. Ten ruch, ta robotnicza klientela — to objaw normowania się naszych stosunków gospodarczych. Niestety, pierwsze wrażenie szybko mija. Przyglądamy się, przysłuchujemy...

NA ZIMĘ KRETON W KWIATKI

Ekspedientek jest kilka, uwijają się zręcznie, są uprzejme, starają się, jak mogą, zadowolić wymagania klientów. Krążą za ladą, prezentują rozmaite sztuki materiałów.

— Najczęściej słyszy się pytanie:

— Czy jest barchan, flanela, jakiś „ciepły" towar na bieliznę dla dziecka?

I najczęściej słyszy się odpowiedź:

— Nie ma.

W jednym sklepie jest flanela, ale ciemna, granatowa, w innym barchan sztywny jak z tektury. Natomiast półki sklepowe zapełnione są różnokolorowym kretonem, choć zima się zbliża i nikomu kreton nie potrzebny. Materiały t.zw. wełniane są bardzo drogie i nie mają dlatego popytu.

Drugie powtarzające się często żądanie to materiał na bieliznę pościelową. W jednych sklepach nie ma go wcale, w innym jest, ale za wąski.

— Jak będzie trzeba sztukować, to mi punktów na jedno prześcieradło nie starczy — żali się klientka.

ZA DROGO

Ceny są wysokie. Materiał na płaszcz czy garnitur kosztuje od 80 do stu kilkudziesięciu zł. metr. Sweter tandetny z odpadków, bez śladu wełny — 105 zł. Metr płótna t. zw. koszulówki — 16 zł. 80 gr.

Początkowo ceny były niższe. Sklepy sprzedają artykuły po cenach sztywnych z dodatkiem 5 proc. dla Centrali Tekstylnej. Ceny są wysokie — w dodatku wartość każdego metra — mierzyć trzeba ceną kosztu, a raczej ceną pracy — każdego punktu premiowego.

Tutaj nikt nie pyta o cenę materiału, lecz: „ile on kosztuje punktów?"

Wartość punktu równa się 15 zł. — a po cenach rynkowych, a więc w praktyce — wartość ta równa jest kilkudziesięciu złotym. Aby kupić metr materiału na płaszcz trzeba zapłacić nie tylko 100 zł., ale 6 i trzy czwarte punkta — owoc miesięcznej często pracy.

W KAŻDYM SKLEPIE INNE CENY

Czemu przypisać należy rozbieżność cen tego samego materiału w poszczególnych sklepach rozdzielczych?

Dowiadujemy się, że np. hurtownie przy ul. Piotrkowskiej 137 sprzedaje ten sam w jakości i deseniu kreton po około 10 zł. metr, podczas gdy hurtownia przy ul. 88 — po przeszło dwadzieścia złoytch. Nawet ceny tego samego materiału w jednym sklepie są różne, w zależności od cen hurtowni, a dalej od cen, jakie naznacza dana fabryka. Np. w tej samej czasami hurtowni ten sam sklep nabywa taki sam towar po zł. 14 (pochodzący z fabryki Szulca) i po zł. 18 (z fabryki Hencza). Ceny zależą więc od indywidualnej kalkulacji danej fabryki.

Dziecięce pończoszki kosztują np. 25 zł. niezależnie od rozmiaru, a przecież różnica w rozmiarze między nóżką dziecka rocznego i 10-letniego jest znaczna.

Materiały są często wadliwe. W środku sztuki znajduje się wyszarpana dziura czy smugi i plamy.

Na ogół towary przydzielane na punkty należą do najgorszej kategorii. Ładny i niezły materiał jest rzadkością i kierownicy sklepów muszą na niego w hurtowni po prostu polować.

NIEPORZĄDNE WYKAZY

Każdy sklep posiada imienny wykaz robotników poszczególnych fabryk, którzy mogą realizować tu swoje punkty. Po otrzymaniu materiału robotnik podpisuje się na liście. System ten jest koniecznością, gdyż początkowo zdażały się nadużycia, fałszowanie kuponów i td. Wykazy te jednak są sporządzane niedbale i nie w porządku alfabetycznym, tak że ekspedientka dla odnalezienia w nich nazwiska tego czy innego robotnika marnuje kilka minut czasu, podczas gdy inni robotnicy czekają, śpieszą się, narzekają. W niektórych sklepach przewija się dziennie po 500—800 klientów.

DLACZEGO W SKLEPACH FABRYCZNYCH JEST TANIEJ?

W sklepach rozdzielczych na jeden punkt otrzymać można np. 1 metr jakiegoś materiału, podczas gdy w sklepach przyfabrycznych, przeznaczonych dla robotników zatrudnionych w danej fabryce — sprzedaje się takiego samego towaru 2 i ćwierć metra.

Sklepy rozdzielcze stworzone zostały dlatego, aby każdy robotnik miał możność wyboru, aby jego premie towarowe nie ograniczały się tylko do artykułu produkowanego we własnej fabryce. I koncepcja ta jest w zasadzie słuszna. Ale jeżeli ceny oparte są na kalkulacji danej fabryki i dla robotników innych fabryk niewspółmiernie wysokie — system jest w praktyce dla wielu krzywdzący.

Konieczność przydziału materiałów lepszego gatunku, obniżenia i wyrównania cen oraz zwiększenia asortymentu — oto wnioski nasuwające się po kilkugodzinnej wędrówce po sklepach rozdzielczych.

H.Z.

Z WYDAWNICTW

Ukazał się w sprzedaży nowy Rozkład Jazdy: Kolejowy, lotniczy, autobusowy, tramwajowy i kolejek dojazdowych Ł. W. E. K. D. w opracowaniu Maksymiliana Serwińskiego.

Jest to pierwszy rozkład jazdy i wydany jest b. starannie. Niewątpliwie spotka się z gorącym uznaniem. Obowiązujący na terenie całej Polski z dniem 25 września 1945 roku.

Drobne ogłoszenia

Redaktor: Jan Dąbrowski D—05542 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2